

Amerykańskie pomyłki w polskim wydaniu

31 sierpnia 2024

Oficjalnie nikt nie zadaje pytań o liczbę żołnierzy amerykańskich bezpośrednio zaangażowanych w oba gorące konflikty. Tym ciekawsze są publiczne rozważania o liczbie tych, którzy już zginęli. Poza propagandą chętnie przytacza się sukcesy, a porażka zasługuje na milczenie. Morris Clayton w swojej telewizji Redacted zaapelował do Amerykanów o nadsyłanie informacji o bliskich, którzy wyjechali jako żołnierze na Bliski Wschód, albo są na Ukrainie.



Ciekawe wątki poruszył w jego programie autor czterech książek krytycznych o bezcelowości „wtykania nosa w cudze sprawy” administracji amerykańskiej ściśle współpracującej z Pentagonem. Michael Scheuer – autor publikacji na ten temat, ma za sobą 22 lata pracy w administracji rządowej będąc zarazem pracownikiem służb wywiadu. Wywiad wyszukuje, analizuje źródła, by po wyciągnięciu wniosków przekazać rządowi do oceny i podjęcia decyzji. Jego książka „Imperial Hubris – Dlaczego Zachód Przegrywa Wojny?” nie doczekała się rangi bestselerowej. Będąc naocznym świadkiem wojny w Afganistanie, autor widział fiasko operacji nazwanej antyterrorystyczną. Jął przyczyna każdej przegranej tkwi w nieudolności dyplomacji amerykańskiej. Nazywani dyplomatami, najczęściej nie mają pojęcia o podstawach funkcjonowania innych kręgów kulturowych. To, co zaoferowali po 1945 roku innym państwom, to przekupstwo z dużą domieszką arogancji. Wystarczyło, by nie wygrać żadnej wojny. Jak niedostosowani, nie zdradzają chęci przyswojenia, czym jest cywilizacja, myląc ją z rozwojem technologii podporządkowanej celom militarnym. W szczególności M. Scheuer tak ujmuje swoje doświadczenia.

„W Afganistanie byliśmy przez 20 lat. Po incydencie 9/11 należało zamknąć granice, bo tak ryzykownej operacji nie dałoby się powtórzyć. W jednej z książek napisałem, by ludzie zrozumieli, że cokolwiek robimy w Afganistanie, czy Iraku będzie bezcelowe, jeżeli nie zostaną zamknięte granice.

Dzisiaj widać to najwyraźniej. Destabilizacja Iraku, Jemenu, Syrii, Somalii, Sudanu, Hondurasu, Nikaragui przez USA częściowo skutkuje falami napływających migrantów. Tylko skrajny idiota nie bierze pod uwagę, że członkowie Al-Kaidy, ISIS znajdują się wśród nich; do tego jeszcze ludzie wywiadu irańskiego, chińskiego, rosyjskiego i każdego innego wrogiemu nam. Otwarte granice sprzyjają napływowi osób nam wrogich.

Największy hałas robi się wokół Chińczyków, tymczasem znajdujemy się w „zupie” przygotowanej na własne życzenie we własnym domu. Poparciem dla polityki Izraela przecięliśmy wszelkie związki ze światem islamu.

Nie wymaga gigantycznej sprawności umysłowej, by zdać sobie sprawę ze skutków otwarcia granic. Znane jest powszechnie powiedzenie „gdzie nie ma granic tam nie ma państwa”. Nikt przecież nie wie, kto dokładnie znalazł się u nas, ilu i jaką bronią dysponują. Do USA napływa broń przez Meksyk. Jeśli straż graniczna nie jest w stanie kontrolować którejkolwiek z granic, to rząd nie funkcjonuje na miarę powierzonej mu odpowiedzialności”.

Podobnie jak w Ameryce, do Polski napływają Azjaci, Afrykanie i Ukraińcy, organizując się w jednorodne środowiska. Ukraińcy kupują nieruchomości na wynajem, co pozwala im mieć kontrolę nad tym, z kim chcą utrzymywać kontakty, tworzyć przedsiębiorstwa transportowo-spedycyjne i handlowe. Centra dużych miast przejęte są przez zorganizowany proceder narkotykowy, rozrywkowo-nieobyczajny. Przy nim zawsze pokątnie radził sobie handel bronią, bo przecież wymuszanie „należności za transakcje” musi działać jak w urzędzie skarbowym – bezwzględnie. Są już duże polskie miasta przypominające

zagrożenia nowojorskie, gdzie po zmierzchu rządzi wytatuowana ferajna z dziewczynami. Klubowe rozróby, pobicia do nieprzytomności dzieją się w bliskim sąsiedztwie komisariatów policji i siedzib urzędów władz miejskich. Przyzwolenie poprzez przymykanie oczu wskazuje na udział władzy w korzyściach. Dawne scenariusze filmowe o włoskich gangach są udziałem mieszkańców, którzy nie zdołali wyprowadzić się ze śródmiejskich apartamentów w porę.

W ocenie amerykańskich realiów Michael Scheuer uważa, że trzeba byłoby mieć Chińczyków, Irańczyków i innych za głupców, gdyby nie skorzystali z tak łatwej możliwości wprowadzenia swoich ludzi na teren nieprzyjaciela, który nie przestaje odgrażać się wojną czy bombardowaniem – w przypadku Iranu. Zrządzeniem wyłącznie natury Ameryka ma tylko dwóch potężnych sojuszników – oceany Spokojny i Atlantyck.

W okresie zrównoważenia sił Wschód-Zachód nikomu nie przychodziła do głowy myśl o próbie ataku z morza. Al-Kaida nie podpłynęła do brzegów Ameryki pontonami, by jej zagrozić. Dzisiejsi nieznani przybysze do Europy (wszyscy w zbliżonym wieku poborowych) przypływają, przylatują samolotami, mając konkretne adresy, gdzie są zagospodarowywani, by niebawem sprowadzać kolejnych. Potyczki przy płocie granicznym są kosztownym spektaklem dla odwrócenia uwagi od postępującej lawinowo destabilizacji demograficznej i kulturowej dużych aglomeracji miast europejskich.

Rozwój wydarzeń na Bliskim Wschodzie nasilił nastroje antyamerykańskie. Od Kabulu po Tel Awiw znaleźliby się chętni do wzięcia odwetu za lata okupacyjnej eksploatacji. W żadnych mediach nie ma miejsca na politykę międzynarodową, bo dominuje propaganda prowojenna, która wynika z całkowitego i bezkrytycznego podporządkowania się celom administracji amerykańskiej. Scheuer zauważa żenującą zgodność tamtejszych partii, które kupione przez AIPAC poparcie dla Izraela, akcentują na konwencjach obecnością izraelskich flag. Dla obywateli jest to przejaw żenującej wasalizacji władzy, bo im

dużo bardziej doskwiera irracjonalne finansowanie tych wojen i dozbrajanie obu państw prowadzących je – Izraela i Ukrainy.

Dyskrecja śmierci

Nieznany, czy trzymany w dyskrecji zjawiskiem jest bezpośredni udział żołnierzy polskich i amerykańskich w tych odległych regionach.

Na swoim blogu, M. Scheuer porusza temat wiarygodności uczestnictwa Amerykanów i przypadki ich śmierci. Analizując na swój sposób sytuację, Scheuer stawia trudne pytania.

„Oczywiście, że są w Gazie, tak jak siły NATO działają na Ukrainie, oni też tam są. Od samego początku tej wojny słyszymy o rozmaitych tajnych spotkaniach dużej liczby oficerów NATO w Kijowie – prawdopodobnie w bezpiecznych bunkrach podziemnych, ale jak wiemy, Rosjanie wiedzą o dwóch, trzech, może czterech z nich. Nie ma o tym najmniejszej wzmianki w prasie zachodniej, że któryś z bunkrów został ostrzelany, a tym bardziej o tym, że ktoś zginął. Wspominał o tym MacGregor już od samego początku mówiąc o Izraelu, że nasze jednostki specjalne są tam zaangażowane. Jest ich wielu i szereg przypadków o ich zabiciu zostało potwierdzonych, przede wszystkim przez nieprzyjaciela. Poza tym, przez własne źródła, jakie ma MacGregor.

Uczestnictwa w dwóch wojnach nie da się zaprzeczyć, więc należy przyjąć, że są ranni, zabici i okaleczeni. Dlaczego więc nie ma informacji o tym? Co z ich rodzicami, żonami, siostrami, czy ich także nie poinformowano, albo zmuszono do milczenia? Odpowiedzi nie znam, ale nie jestem durniem, by wierzyć, że Amerykanie nie giną w tych wojnach, bo to szaleństwo.

Sam rząd potwierdza ataki Iranu na ośrodki amerykańskie w Iraku. Nie znamy przyczyn, ale też nigdy nie dowiedzieliśmy się, kto zginął, był ranny. Czyżby nie było żadnej

uroczystości w Arlington? (Największy cmentarz wojskowy w USA). Jaką korzyść ma państwo ukrywające takie dane wypaczając obraz rzeczywistości przemilczaniem. Jest niewiarygodne, żeby w dwóch wojnach udało się uniknąć jakichkolwiek ofiar. Nikt nie zaprzeczył wiadomości o zaatakowaniu przez Houtis lotniskowca Dwight Eisenhower (22 czerwca b.r.). Natychmiast po incydencie lotniskowiec opuścił rejon Morza Czerwonego w Cieśninie Bab-el Mandeb, obierając kurs na Morze Śródziemne. Ten manewr dowodził skuteczności wykonanego przez Houtis zadania.

Ciekawym byłby powód o układzie, jaki rząd zawarł z rodzinami żołnierzy za milczenie, czy wystarczyło powiedzieć, że stracili życie tylko na jakichś ćwiczeniach.

Przeciętny człowiek nie zastanawia się nad tak odległymi od niego problemami. Pozostaje najistotniejszy fakt: wojnę wypowiedzieć może jedynie Kongres jako wyraziciel woli narodu. Jeśli dokonuje tego sam prezydent, jest to niezgodne z konstytucją. Po każdej przegranej wojnie Ameryka zostawia zdewastowane miejsce bez skrpułów. Regułą jest – jak długo Ameryka świetnie prosperuje, nie brata się z nikim. Jednak w trudnym okresie swoją koniunkturę poprawia cudzym kosztem. Prowokacjami, zamachami kreuje się przeciwnika, usprawiedliwiając nieskończoną wojnę z terroryzmem. Żaden zacny przywódca utożsamiający się z interesem państwa i wyborców nie zaangażuje się w tak przestępczy proceder, dając dowód reprezentowania autentycznego wolego świata, a nie rządzonego przez zdemoralizowane zakresem władzy służby i wojsko” – kończy swoją wypowiedź M. Scheuer.

Identycznie w Polsce – nie sam marszałek Sejmu, ministrowie obrony, czy spraw zagranicznych, ani premier, lecz cały parlament, każdy z posłów imiennie musiałby wypowiedzieć się za, lub przeciw udziałowi Polski w wojnie. Skandalem jest głosowanie nad „przyznaniem pomocy Ukrainie”, bo oznacza to głosowanie za udziałem i kontynuacją wojny, która grozi nam utratą terenu w prowokacyjnych roszczeniach Ukraińców. Pomijam

oskarżenia o podżeganie i pomocnictwo w ludobójstwie przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym, za które znów przyjdzie nam płacić. Do tej pory mamy do czynienia z indywidualnie zawłaszczonymi kompetencjami ministrów, którzy pozwalają na grabież militariów, a ich karkołomnie niebezpieczne wypowiedzi dowodzą, że na wzór amerykański jesteśmy jakoby zgodnie wspierającymi wojenny proceder bez wypowiedzenia wojny!

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net